

Maestro Mitoraj

TEKST: ANNA ZARZYCKA

*Chciałbym stworzyć rzeźbę idealną,
w którą bym mógł sam wniknąć i tak zakończyć życie.*

*Chciałbym wniknąć w rzeźbę,
nie zostawiając tu żadnych materialnych resztek.*

Igor Mitoraj



fol. Marta Król

W nocy z 5 na 6 października 2014 roku zmarł w Paryżu Igor Mitoraj, polski rzeźbiarz tworzący od wielu lat we Włoszech, w małym miasteczku Pietrasanta. Mitoraj to artysta krytykowany i niedoceniany przez środowisko recenzentów i historyków sztuki w Polsce. We Włoszech natomiast o mówiono o nim: *Maestro Mitoraj*.

Oederan – Kraków – Paryż

Igor Mitoraj urodził się 26 marca 1944 roku w Oederan w Niemczech. Matka Igora, Maria Makina, została wywieziona do Niemiec na roboty przymusowe jako dwudziestoletnia dziewczyna w roku 1940. Ojciec Georges, trzydziestoletni wdowiec, francuski oficer Legii Cudzoziemskiej, był jeńcem wojennym. W 1945 roku matka z Igorem wracają do Krakowa, do rodziców Marii. Georges wyjeżdża do Francji. Igor ani jego matka już nigdy nie spotkają francuskiego legionisty. W 1948 roku Maria wychodzi za mąż za Polaka Czesława Mitoraja, z którym ma pięcioro dzieci. Igor nie może się pogodzić z tym małżeństwem. Po latach powie: *Matżeństwo matki było dla mnie tragedią. Pamiętam, że podczas przyjęcia weselnego krążyłem między gośćmi z butelką w ręku. Chciałem nią zdzielić po głowie tego mężczyznę, który bezprawnie zajął miejsce mojego ojca. Byłem tak załamany, że się rozchorowałem, dostałem wysokiej gorączki*. Dzieciństwo artysty upływało na wyglądaniu ojca: *Kiedy miałem pięć czy sześć lat, ciągle wychodziłem na drogę, nawet o tym nie myśląc, i czekałem... Miałem nadzieję, że kiedyś pojawi się na drodze mój ojciec... Wydawało mi się, że może nim być każdy nadchodzący mężczyzna. Że zacznie mi dawać jakieś znaki i podbiegnie, żeby mnie uściskać¹*.

Artysta, po ukończeniu liceum plastycznego w Bielsku-Białej, zaczyna studia na krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych na wydziale malarstwa, w pracowni Tadeusza Kantora. W 1968 roku porzuca Akademię i wyjeżdża do Paryża, gdzie studiuje na École Nationale Supérieure des Beaux-Arts. Przez sześć lat pracuje także jako kelner, barman, asystent fotografa, targaż, statysta w filmie czy reklamie. Do wyjazdu z Polski namówił go Kantor, przekonując, że nie ma tu dla niego miejsca, że musi wyjechać do którejś ze stolic sztuki. Dwudziestoczteroletni Igor jest oszołomiony francuską metropolią. Ma dwa marzenia: zostać wielkim artystą i spotkać ojca. Dowiaduje się, że ojciec mieszka w Saint-Denis pod Paryżem. Zdobyla jego dokładny adres i jedzie na spotkanie z tym, który zawałdął jego życiem. Igor wchodzi do kamienicy, staje pod drzwiami mieszkania ojca, ale nie znajduje w sobie siły ani odwagi, żeby zadzwonić. Wraca do Paryża. Już nigdy nie podejmie próby spotkania się z ojcem: *Może podświadomie wybrałem tajemnicę, która już na zawsze okryła osobę ojca. Może dlatego, że najpiękniejsze są niespełnione marzenia. Może śniłem sen o osobie, która nie istniała*.

Pierwszy artystyczny sukces przychodzi w 1976 roku. Znana i prestiżowa galeria paryska La Hune organizuje artyście indywidualną wystawę ma-

1. Wszystkie cytaty pochodzą z książki Costanza Costantiniego *Igor Mitoraj. Blask kamienia*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003.



łych rzeźb. Galeria Bernarda i Jacqueline Gheerbrant wystawia kilkanaście rzeźb z brązu. Wszystkie zostają sprzedane. Po raz pierwszy Mitoraj czuje, że jest rzeźbiarzem. Po sukcesie wystawy artysta dostaje małą pracownię w dawnej Bateau-Lavoir na Montmartrze, w której na początku XX wieku tworzyli wielcy artyści z Picassem na czele. Za pierwsze zarobione pieniądze Mitoraj wyjeżdża do Meksyku, gdzie spędza rok. Tam odkrywa swoje przywiązanie do sztuki europejskiej. Upewnia się, że jest dzieckiem kultury śródziemnomorskiej. Po powrocie z Meksyku pracuje bez ustanku. Wystawia w całej Francji i Europie. W 1979 roku artysta zaczyna tworzyć monumentalne rzeźby. Na zlecenie greckiego milionera Goulandrisa powstaje pierwsza zabandażowana trzymetrowa postać.

Włoskie początki

Do Pietrasanty, tokańskiego miasteczka leżącego u podnóża Alp Apuańskich, Mitoraj po raz pierwszy przyjeżdża w 1979 roku. W tej niewielkiej miejscowości, nazywanej „Małymi Atenami”, swoje pracownie mieli rzeźbiarze tacy, jak Marino Marini czy Henry Moore. Już w 1983 roku artysta otwiera tam pracownię i od tamtej pory żyje między Francją a Włochami. Przyznaje, że we Włoszech jest wiele piękniejszych miejsc, jak chociażby Amalfi czy Sycylia, jednak w Pietrasancie znalazł wszystko, co niezbędne rzeźbiarzowi do pracy: słynne kamieniołomy Carrary i Monte Altissimo na wyciągnięcie ręki, doskonałe odlewnie, wykształconych rzemieślników. To tu, na rynku w Pietrasancie, w 1518 roku Michał Anioł podpisał kontrakt na wykonanie marmurowej fasady kościoła San Lorenzo we Florencji, która jednak nigdy nie powstała; to właśnie z marmuru karraryjskiego wyrzeźbił *Dawida* czy *Pietę*. To tu Mitoraj zaczyna rzeźbić w tym samym materiale.



Rok 1985 to przełom w karierze artysty. Wielka miłośniczka sztuki Maria Angiolillo – królowa rzymskich salonów, wpływowa wdowa po Renato Angiolillo, właścicielu dziennika „Il Tempo” – pomaga zorganizować artystę wystawę w Rzymie. Kuratorami zostają znani włoscy krytycy i historycy sztuki: Vittorio Sgarbi oraz Maurizio Calvesi, autor monografii m.in. Caravaggia czy Piera della Francesca. W Zamku Świętego Anioła odbywa się indywidualna wystawa, na której artysta prezentuje dwadzieścia monumentalnych rzeźb. Figury Mitoraja wydają się stworzone do prezentacji we wnętrzach Mauzoleum Hadriana. Wystawę tę, która odnosi ogromny sukces, będzie artysta zawsze wspominał z nostalgią i wzruszeniem, jako najwspanialszą ze wszystkich, jakie miał. Dostarczyła mu emocji, które już nigdy się nie powtórzyły.

Zaczyna się wielka międzynarodowa kariera Mitoraja i jego miłość do Wiecznego Miasta, do którego będzie wracał do końca życia – prywatnie i razem ze swoimi rzeźbami. O Rzymie mówił artysta, że jest to miasto, w którym spotkało go najwięcej dobrego. W 2003 roku wykonał dla włoskiej stolicy fontannę z trawertynu *Dea Roma* (‘Bogini Rzymu’), która stała na Piazza Monte Grappa w rzymskiej dzielnicy Prati. W 2004 roku miała miejsce kolejna wielka rzymska wystawa. Pięćdziesiąt sześć rzeźb ustawiono na Halach Trajana we wnętrzu Wielkiej Auli oraz wzdłuż via Biberatica. W rzymskiej bazylice zaprojektowanej przez Michała Anioła, Santa Maria degli Angeli e dei Martiri, w lutym 2006 roku odsłonięto zaś wielkie, ponad sześciometrowej wysokości drzwi z brązu przedstawiające Zmartwychwstanie i Zwiastowanie. W tymże kościele, w kaplicy św. Piotra, znajduje się również marmurowa głowa Jana Chrzciciela dłuta polskiego artysty, jego dar dla rzymskiej świątyni.

Widzialne i niewidzialne

To, co w rzeźbach Mitoraja widzialne, zawsze zrównoważone jest czymś, co zakryte. Sam artysta mówił, że niewidoczne pociąga go o wiele bardziej niż to, co na wierzchu. Obandażowane torsy, twarze czy ręce nie sprawiają wrażenia zniewolonych. Bandaże na pewno chronią rzeźby przed okrutnym światem, sprawiając zarazem, iż stają się one jeszcze bardziej tajemnicze i intrygujące. „Opakowywanie” przedmiotów nie jest zjawiskiem nowym. Jednak w wyniku tego zabiegu stosowanego przez artystów przed Mitorajem, powstawał obiekt, którego przedmiot nie był widoczny. U Mitoraja jest inaczej. Artysta nie chowa przedmiotu, a raczej jeszcze bardziej podkreśla zawartość opakowania.

Patrząc na rzeźby Mitoraja, pamiętamy, że nigdy nie poznał on swojego ojca. Artysta w pięknym wywiadzie-rzecz, jakiego udzielił włoskiemu dziennikarzowi Costanzo Costantiniemu, w sposób przejmujący opowiada o swojej tęsknocie za ojcem, nadziei na spotkanie z nim, wyjeździe do Paryża, aby go odnaleźć i aby wreszcie, gdy go już znalazł, na zawsze zrezygnować z możliwości wzajemnego poznania. Niewykluczone, że owa

zabandażowana postać, która tak często pojawia się w twórczości artysty, ten niewidzialny człowiek, to właśnie ojciec rzeźbiarza, ten, którego twarzy nigdy Mitoraj nie poznał. Jednocześnie obandażowane postaci wyglądają jak zmumifikowane, owinięte całunem. Być może symbolizują śmierć? Sam artysta powiedział: *Bandaże w moim poczuciu symbolizują jak gdyby osłonę przed rzeczywistością, która od najmłodszych lat wydawała mi się głęboko wroga. Są one dla mnie symbolem przeświadczenia, że jednak trzeba żyć dalej. A prócz tego, jest to jeszcze składnik mojej polskiej świadomości udręczonej, zranionej, zamkniętej.*

Artysta nie jest pogodzony z otaczającym go światem. Zbyt dużo w nim brzydoty, przemocy, zakłamania, intryg. Dlatego Mitoraj kreuje swój własny świat; świat pełen pięknych istot dążących do doskonałości. W tym świecie żyje i tworzy, a od tego drugiego świata odgradza się wysokim murem. Również to, co dla niego najdroższe – swoje rzeźby – opakuje, bandażuje, zasłania, chroni przed światem, z którym się nie godzi.

Ciało

Igor Mitoraj poprzez klasyczne piękno bada ułomności współczesnego świata. Artysta nieskazitelne ciała greckich herosów zastępuje ciałami niekompletnymi. To symbol harmonii, która zniknęła wraz z rozpadem starożytnych cywilizacji, symbol straconej na zawsze kompletności. Piękno rzeźb Mitoraja nie jest idealne ani absolutne, ma wymiar ludzki, ziemski, nie boski. Posągi Mitoraja pozostają w bezwzględny bezruchu, tak charakterystycznym dla sztuki starożytnej Grecji VI w. p.n.e.

Mitoraj nie boi się ukazywać piękna ludzkiego ciała, rzeźbiąc nagie torsy, postaci, twarze, ręce czy stopy. Artysta nie lubi, gdy o jego rzeźbach mówi się, że są okaleczone, ułomne, niepełnowartościowe. Fragmentaryczność nie jest tożsama z ułomnością. XX wiek przyznał rzeźbie prawo do realistycznej niekompletności, z czego Mitoraj chętnie korzysta. Pierwowzorem owej fragmentaryczności były okaleczone rzeźby antyczne, większość pozbawiona kończyn czy głów. Podobnie jak rzeźbiarze początku XX wieku, Mitoraj za każdym razem podejmuje świadomą decyzję co do charakteru i miejsca okaleczenia rzeźby. Współczesny odbiorca umie patrzeć na niekompletną rzeźbę i widzieć w niej kompletne dzieło. Igor Mitoraj wie, że fragmentaryczność jest siłą jego sztuki; uważa, że fragment działa silniej niż całość. Spytany, czy niekompletność rzeźb nie wydaje mu się tragiczna, zaprzecza, mówiąc, że jego zamierzeniem jest zaproszenie do poruszenia wyobraźni. Mitoraj widzi fragment jako całe dzieło. Dostrzega pokrewieństwo swojej sztuki z filmem czy fotografią, ceni kadr, światło, cień, atmosferę. Nie przypadkiem od dziecka pasjonowało go kino.

Artysta nie ukrywa swojej fascynacji atrakcyjnością ludzkiego ciała. Jego modeli, niczym greckich herosów, charakteryzuje doskonałość proporcji, równowaga, harmonia fizycznych i psychicznych elementów ludzkiej po-

staci. Są ucieleśnieniem śródziemnomorskiego ideału człowieka pięknego, dobrego i mądrego. Mitoraj, będąc artystą współczesnym, ma świadomość utopijności tego ideału. Szuka perfekcji, będąc zarazem w pełni świadomym niemożliwości osiągnięcia antycznej harmonii w obecnym świecie. Udało mu się zawrzeć w swych dziełach zarówno klasyczne piękno, jak i współczesny niepokój, napięcie. Jego sztuka zmusza do samodzielnego myślenia, odkrywania. Artysta stawia pytania nie tylko sobie, ale też odbiorcom. Krytyk Donald Kuspit powiedział: *Mitoraj daje nam niepełną figurę i zachęca do jej intuicyjnego uzupełnienia na wzór boskiego ideału. Rzeźby Mitoraja poprzez swoją fragmentaryczność otwarcie potwierdzają współczesną intelektualną niewiarę w całość, która jest formą zwątpienia w siebie. Są jednocześnie całościami i fragmentami.*

Mitoraj jest zawsze wierny figurze ludzkiej. Powiedział kiedyś: *Poszukiwanie i realizacja kompletnej rzeźby figuralnej jest w moim życiu pewną metą. Nie wiem, czy zdążać do tego celu szybko czy powoli.* Dziś już wiemy, że taka rzeźba na zawsze pozostała tylko w głowie artysty. O wiele częściej Mitoraj przedstawia twarze i ciała mężczyzn niż kobiet. Figura kobiety jest dla niego trudniejsza do uchwycenia. Ciało mężczyzny jest mniej dosłowne, prostsze w formie, posiada mniejszy ładunek erotyczny. Mężczyzna Mitoraja jest zawsze piękny, młody, idealnie zbudowany. Artysta poszukuje piękna w naturze, w ciałach pozujących mu modeli. Jego męskie akty o doskonałych proporcjach, zgodnych z klasycznym greckim kanonem piękna, są reakcją na zdeformowane postaci różnych odmian nowej figuracji. Niewątpliwie poszukiwanie ojca, a przez to samego siebie, miało duży wpływ na używanie przez artystę symboliki męskiej. Również w świecie starożytnej rzeźby, a także w świecie renesansowym, postać męska dominowała nad postacią kobiecą.

Centaur, Ikar, Ikaría

Gdy Tadeusz Koper, nieżyjący już dziś polski rzeźbiarz mieszkający w Carrarze, usłyszał, że zamówiono u Mitoraja fontannę, powiedział, że nigdy nie uwierzy, żeby Włosi zamówili fontannę u obcego. A jednak zamówili... Artysta przez ponad trzy lata pracował nad swoją fontanną przedstawiającą Centaura wspartego na głowie Meduzy, zamówioną u niego przez władze Mediolanu. W 1991 roku Centaur stanął w ubogiej dzielnicy La Barona na placu, również zaprojektowanym przez Mitoraja na wzór renesansowego *piazza*, otoczonym przez szeregi identycznych domów i ciąg arkad. Gdy plac pustoszeje, czuje się tu ducha ojca malarstwa metafizycznego, Giorgia de Chirico. Centaur Mitoraja jest łagodny, spokojny, liryczny. Artysta pragnął ponad wszystko uniknąć przedramatyzowania tematu dwupostaciowego potwora, stanowiącego personifikację nieokrzesej siły natury, nieujarzmionej dzikości; łączącego w sobie ludzką złośliwość ze zwierzęcym rozpasaniem. Centaur to, jak sam mówił, jedna z ulubionych rzeźb Mitoraja, również dlatego, że dużo się przy nim nacierpiał. Nigdy wcześniej ani później nie robił innej figury zwierzęcej, a bardzo chciał

uniknąć XIX-wiecznej manieri konia czy jeźdźca, dążąc do formy klasycznej i zarazem współczesnej. Fontanna to jeden z najważniejszych elementów w życiu miasta, a stworzenie jej to jedno z najtrudniejszych zadań dla rzeźbiarza. Szczególnie we Włoszech, gdzie życie toczy się na ulicy, fontanna i plac są znaczącymi detalami krajobrazu miejskiego. Wybór tematu wydał się artyście naturalny. Włosi kochają konie. Wenecjanie uwielbiają swoje złożone rumaki z frontonu Bazyliki Świętego Marka. Waldemar Łysiak w swoich *Wyspach zaczarowanych* pisał: *Italia to jedyne miejsce, gdzie koń piastował godności konsula i kapłana! Fakt, iż dawno temu, w starożytnym Rzymie, nie ma większego znaczenia, jeśli zważymy, że Starożytność nigdy tutaj nie umarła*. Dziś prawdziwym dowodem miłości Włochów do koni jest słynne Il Palio, turniej odbywający się w Sienie od 1698 roku.

Jedną z najbardziej kompletnych i klasycznych rzeźb Mitoraja jest Ikar. Przywołuje skojarzenie z Doryforesem, rzeźbą Polikleta powstałą w połowie V w. p.n.e., będącą praktyczną realizacją kanonu stworzonego przez tego artystę. Mitoraja na początku jego kariery krytycy włoscy nazywali zresztą „Polikletem z Krakowa”. I chociaż artysta nie lubił, gdy porównywało się go do innych, wydaje się, że tych dwóch rzeźbiarzy łączy podobny sposób przedstawiania ludzkiego ciała. Rzeźby Polikleta są wyrazem spartańskiej powściągliwości, peanem na cześć wysportowanego męskiego ciała. Ikar Mitoraja to zaś dobrze zbudowany mężczyzna (do wszystkich wersji Ikara pozował ten sam pływak olimpijski), stojący w kontrapoście, z lekko pochyloną głową, spuszczonej oczami, o skupionej twarzy. Nie wygląda na wojownika czy śmiałka, a raczej na kogoś, kto przeczuwa swój los, jest smutny, zrezygnowany. Jeszcze zanim powstał Ikar, Mitoraj wyrzeźbił mu bliźniaczą siostrę, zrodzoną w wyobraźni artysty. Mitoraj, który rzadko rzeźbił kobiety, mówiąc wprost, że woli przedstawiać ciało męskie, jako pierwszy zawałczył z mitem o Ikarze i dał kobietom ich własną heroinę, Ikarię, równie odważną i ciekawą świata jak mężczyzna. Co ciekawe, Ikaria powstała wiele lat przed Ikarem. Istnieje wiele jej wersji; każda ma u ramion parę skrzydeł. Ikarię powstrzymuje przed odlotem pojawiająca się nie wiadomo skąd ręka, która chwyta ją za nogę, tuż przy kostce. Nigdy nie dowiemy się, czy Ikaria polecą, czy już na zawsze będzie tylko śnić o wzniesieniu się w przestworza.

Rzeźbiarz

Cale moje życie podporządkowałem jednemu – rzeźbie. Nie czuję samotności, potrzebuję jej, pozwala mi się skupić. (...) Rzeźbienie to ani zawód ani zajęcie – to jest po prostu życie, nierozdzielne, własne, normalne życie. Mitoraj mówił, że rzeźby są jego fortecą, murem obronnym odgradzającym go od świata: Mam swoją własną wyspę i dlatego trudno było mnie zniszczyć.

Nigdy nie robił szkiców przed wykonaniem swoich rzeźb. Jego dzieła nie wywodzą się z rysunku, ale z emocji, przeżyć, uczuć: *Rodzą się w chwilach melancholii, w napadach lęku, biorą początek ze smutnych wspomnień*

o minionych zdarzeniach zagubionych w podświadomości, ale wciąż obecnych gdzieś w moich najgłębszych warstwach. Rzeźbiarz jest człowiekiem, jak wszyscy. A sztuka to życie, prawdziwe życie. Rainer Maria Rilke powiedział, że nie ma świata, prócz wewnątrz. Mitoraj bez przerwy czerpał z własnych przeżyć i doświadczeń.

Artysta całe życie marzył o zorganizowaniu podwodnej wystawy swoich rzeźb, a wiele jego prac z brązu, pokrytych patyną, wygląda tak, jakby były wydobyte z głębin morskich po setkach lat zapomnienia. Niestety nigdy nie udało się Mitorajowi zrealizować swego marzenia.

Artysta o Włoszech

Moje miejsce jest we Włoszech. Kiedy byłem młodszy, nie myślałem o tym, żeby tu osiąść. Co mam do roboty we Włoszech? – myślałem sobie. Włochy są zanadto piękne, tam już wszystko zostało zrobione. Ale myliłem się. Moje sukcesy zaczęły się od Włoch, od Rzymu, od Zamku Świętego Aniola. Od kiedy mieszkam we Włoszech, moje prace nabrały innego wymiaru. Czuję się tu swobodniejszy, bardziej natchniony. Nie mówiąc już o samym Rzymie. O świetle rzymskim, o purpurowych i złotych zachodach słońca, o rzymskich panoramach. Oczywiście dzisiejszy Rzym nie jest już taki, jak w dawnych czasach. Kiedyś artyści siadali po prawej ręce papieża czy księcia, dzisiaj są przesuwani w stronę kuchni. Tutejsza biurokracja dusi cię za gardło. Ale jest to wciąż jedyne miejsce na świecie. W tym mieście ciągle ci się wydaje, że w każdym kącie możesz natrafić na coś niespodziewanego. Jednak ze wszystkich miast najchętniej mi w Pietrasancie. A naprawdę na swoim miejscu czuję się tutaj, w mojej pracowni.

Igor Mitoraj został pochowany 13 października 2014 roku w Pietrasancie, w której w związku z pogrzebem artysty ogłoszono żałobę. W trakcie uroczystości pogrzebowych burmistrz Domenico Lombardi potwierdził zorganizowanie dużej wystawy Mitoraja – którą zaczął przygotowywać jeszcze z artystą – od marca* do sierpnia 2015 roku. Lombardi mówił, że Pietrasanta opłakuje swojego honorowego obywatela, który ją rozślawił i przyniósł jej zaszczyt swymi dziełami, jakie ofiarował; przede wszystkim jednak był jej wielkim ambasadorem na świecie. Rzeźbiarza żegnała rodzina, przyjaciele z miasteczka i z innych zakątków świata, artyści z pobliskiego Teatru Pucciniego, dla którego Mitoraj projektował scenografię i kostiumy, przedstawiciele włoskich władz. Odczytano bardzo osobisty i wzruszający list prezydenta Włoch. Orkiestra grała ukochaną arię artysty, *Va, pensiero* z opery *Nabucco* Giuseppe Verdiego. Polska nie wysłała do Pietrasanty oficjalnej delegacji. Największy współczesny polski rzeźbiarz nie zyskał we własnym kraju uznania za życia ani po śmierci. Jesteśmy jednak i my, wielbiciele jego sztuki. Mitoraj zostanie na zawsze w naszej pamięci jako wielki artysta, który, idąc swoją drogą, nie oglądał się na innych. Do końca pozostał wierny sobie. Żegnaj, mistrzu. **R**

*W chwili oddawania do druku tego numeru, wystawa została przesunięta na kwiecień 2015 r. – przyp. red.